

Wystawa nie tylko dla młodzieży

Sześćset ciekawych eksponatów ujrzymy na atrakcyjnej wystawie „Rumuńskich Pomocy Naukowych” organizowanej przez Komitet Współpracy z Zagranicą. Wystawa ta przybyła do Poznania bezpośrednio z Budapesztu, gdzie cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży.

Zapoznanie poznańskich nauczycieli i uczniów z rumuńskimi po mocami naukowymi zajął się Wydział Oświaty WRN. Wystawa mieścić się będzie w gmachu Liceum Kacińskiego przy ul. Strzeleckiej 10. Otwarcie nastąpi 20 stycznia, czas trwania wystawy przewidziany jest na dwa tygodnie. Sądymy, że udział w wystawce będzie wzmagał nie tylko uczniowie poznańskich szkół — eksponaty są bardzo interesujące. (ZS)

Międzywojewódzka konferencja PDK w Gnieźnie

W Gnieźnieńskim Domu Kultury w dniach 19, 20 i 21 stycznia odbędzie się międzywojewódzka konferencja pracowników powiatowych domów kultury na temat pracy gabinetów metodycznych. W konferencji udział wezmą województwa: poznańskie, białostockie, lubelskie i warszawskie.

Nowi podsekretarze stanu

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów mianował Michała Dichtera podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego.

Prezes Rady Ministrów mianował Tadeusza Zaorskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

WYŚCIG DO KOŁA EGIPTU Rumunia wygrała VI etap

VI etap wyścigu dookoła Egiptu, rozegrany na 115 km trasie Beni Suef—Giza, nie przysporzył sukcesów kolarzom polskim. Był on najbardziej monotony z dotychczas rozegranych i nie przyniósł zasadniczych zmian w klasyfikacji.

Linie mety przejechała czołowa grupa w minimalnych odstępach

Aktyw TPP-R obradował w Poznaniu

POZNAŃ (PAP)

W Poznaniu odbyła się 17 i 18 bm. ogólnokrajowa narada aktywów zarządów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Tematem dwudniowych obrad były zagadnienia poradnictwa kulturalno-oświatowego dla aktywów TPP-R i organizacji masowych.

Pomysłowy kierownik krochmalni „zaangażował” kreta do współpracy

ŁÓDŹ (PAP)

W trudnej sytuacji znalazła się załoga krochmalni PGR Popieł, w pow. Brzeziny, kiedy blisko 8-metrowej długości rurę tłoczną, służącą do przekazywania przecieru ziemniaczanego, zablokował całkowicie gęsty szlam. Stanęły maszyny, — wstrzymano produkcję. Podjęte próby przebiecia szlamu za pomocą pręta stalowego, a potem także przy użyciu silnego strumienia wody — nie przyniosły rezultatów: spirala w kształcie przewodu nie dała się oczyścić. Wówczas to kierownik krochmalni — Ludwik Matuszewski wpadł na niezwykły pomysł: schwytał kreta, któremu do tylnej kończyny przywiązał sznur, po czym wpuścił go do zablokowanej rury. Kret rozpoczął ucieczkę, drążąc w masie blokującej rurę, tunel i po godzinie dokopał się do wylotu. Do przeciagniętego sznurka dołączono wtedy linkę ze szcztokami i już bez większych trudności rurę oczyszczono.

Głos WIELKOPOLSKI

Wyd. AB Poznań, czwartek 19 I 1956 r. Nr 16 (3725)

We wtorek lud Stolicy uczcił pamięć bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego poległych w walce o wolność Warszawy

WARSZAWA (PAP)

W jedenastą rocznicę wyzwolenia Warszawy lud stolicy uczcił pamięć bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, którzy polegali w walkach o wyzwolenie stolicy Polski z hitlerowskiego jarzma.

Na cmentarz-mauzoleum żołnierzy radzieckich przybyli liczni mieszkańcy stolicy, delegacje warszawskich zakładów pracy, urzędów, instytucji, uczelni i szkół.

Po prawej stronie obelisku ustawili się kompania honorowa Wojska Polskiego z poczem sztandarowym. Po przeciwnej stronie poczty sztandarowe podstawowych organizacji partyjnych z za-

kładów pracy, instytucji oraz organizacji społecznych.

Pierwszy wieniec składała delegacja KW PZPR: sekretarz KW PZPR — J. Kędzierski, przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej — St. Walczyński i kierownik wydziału administracyjnego — St. Marczynski.

Od Wojska Polskiego składa wieniec generał brygady J. Drzewiecki w otoczeniu oficerów, a w imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych — sekretarz CRZZ — R. Gajzler.

Z kolei wieniec składają delegacje — NKW ZSL, CK SD, ZG ZMP, Polskiego Komitetu Obronców Pokoju, Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, ZG LPZ, ZG ZZNP oraz delegacje zakładów pracy, instytucji, uczelni i szkół.

Orkiestra gra polski hymn narodowy, a następnie „Międzynarodówkę”.

Liczne wieniec i wianki kwiatów złożyło społeczeństwo stolicy pod Pomnikiem Wdzięczności, na płytach żoliborskiej i czerniakowskiej oraz na płycie sztabu AL na Krakowskim Przedmieściu.

Za pół roku rusza produkcja polskich telewizorów „Wisła” Pierwszy etap rozwoju naszej telewizji

WARSZAWA (PAP)

Na peryferiach stolicy — na Targówku, powstaje w szyb-

Delegacja CSR w drodze do kraju

WARSZAWA (PAP)

17 bm. w późnych godzinach wieczornych delegacja Frontu Narodowego Czechosłowacji, na czele której stoi członek Prezydium Zgromadzenia Narodowego, członek KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Jan Harus opuściła Warszawę, udając się w drogę powrotną do kraju.

W marcu br. — II Kongres ZSL

WARSZAWA (PAP)

We wszystkich ogniwach organizacyjnych ZSL wśród ogółu jego członków trwają przygotowania do II Kongresu Stronnictwa, który odbędzie się w dniach 10, 11 i 12 marca br. w Warszawie. Ocenia on działalność ZSL w okresie od I Kongresu do chwili obecnej, opracuje program dalszej działalności, biorąc pod uwagę przemiany w życiu naszego narodu w okresie 6-latk i w sytuacji międzynarodowej oraz w oparciu o zadania 5-letniego planu rozwoju rolnictwa. Poza tym Kongres uchwali nowo statut i dokona wyboru władz naczelnych stronnictwa. Przygotowania do Kongresu rozpoczęły się po IV sesji Rady Naczelnej ZSL, która podjęła uchwałę o zwołaniu Kongresu, zatwierdziła projekt nowego statutu, oddając go pod dyskusję całej organizacji i wskazała główne zadania dla ogniw organizacyjnych i ogółu członków na okres przedkongresowy.

Oburzające wystąpienie Dullesa jest jawnym fałszerstwem dobrze znanych faktów

Opinia całego świata piętnuje awanturnicze zapędy sekretarza stanu USA

MOSKWA (PAP)

Na łamach „Prawdy” z 17 bm. ukazał się artykuł podpisany przez Obserwatora pt. „Nie wolno ignorować woli pokoju ożywiającej narody”. Artykuł ten podajemy w obszernym skrócie:

Wywiad sekretarza stanu Dullesa, opublikowany w tygodniku „Life”, spotkał się na całym świecie z ostrym potępieniem. Tego rodzaju reakcja na to wystąpienie jest w pełni zrozumiała: kierownik resortu odpowiedzialnego za politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych kontynuując upór przywiezbanekrutowaną już od dawna politykę „z pozycji siły” oświadczył publicznie, że głównym celem tej polityki jest stałe utrzymywanie napięcia międzynarodowego „na skraj wojny”.

O reakcji kół społecznych USA na wywiad sekretarza stanu można sądzić na podstawie oświadczenia senatora Humphreya, który zwrócił się do prezydenta Eisenhowera z propozycją, by odżegnał się od Dullesa i „zakomunikował światu, że Stany Zjednoczone bynajmniej nie zamierzają prowadzić swej polityki w ten sposób, by zbliżyć nas i cały świat do skrajnej wojny”.

Dulles mówił tak, jak gdyby w ostatnich czasach nic nie zmieniło się w sytuacji międzynarodowej, jak gdyby wydarzenia nie potwierdzały z całą oczywistością zdecy-

dowanego fiaszka polityki z „pozycji siły”. Bankructwo tej polityki staje się zwłaszcza oczywiste w świetle historycznej podróży N. S. Chruszczowa i N. A. Bulganina do Indii, Burmy i Afganistanu, która tak dobitnie wykazała, jak olbrzymie zmiany zaszły w świecie.

Dulles ignoruje żądania narodów domagających się zapewnienia pokoju drogą owocnych rokowań — żądania, które doprowadziły do Genewy i które nie osłabły, lecz stały się jeszcze bardziej stanowcze po konferencji genewskiej szefów rządów czterech mocarstw. Aby usprawiedliwić politykę, którą nawet dzienniki amerykańskie nazywają obecnie awanturniczą, Dulles ucieka się wręcz do fałszowania dobrze znanych faktów. Oświadczył on, że polityka pogrążek i prowokacji wojennych uprawiana przez Stany Zjednoczone wobec Korei, Indochin i Chin Ludowych, polityka, która — jak sam przyznaje — doprowadziła USA „na skraj wojny”, przyczyniła się rzekomo... do „utrzymania pokoju”. Któż nie wie jednak, że pokój został zapewniony by-

najmniej nie dlatego, że agresywne kółka USA pogrążyły szablę, lecz wskutek odprawy z jaką spotkała się akcja tych kół USA, zarówno w wymienionych krajach, jak i na całym świecie, odprawy, która postawiła je w obliczu niebezpiecznej izolacji!

Oto co pisał wpływowy dziennik amerykański „Wall Street Journal” 24 stycznia ubiegłego roku, tj. wtedy, kiedy Stany Zjednoczone groziły interwencją przeciwko Chińskiej Republice Ludowej: „Zbyt często robimy skok nie oglądając się wstecz, tak jak było w Korei. W Indochinach dostrzeżmy się rozejrzeli i nie zrobiliśmy szkół; mało kto będzie żałował tej decyzji”.

W USA są prawdopodobnie tacy, którzy ubolewają z tego powodu. Należy do nich, być może, także Dulles. Martwi ich dotychczas fakt, że narody milujące pokój powstrzymały ich wówczas od „skoku”. Ale naród amerykański cieszy się z tego. I on sam uczestniczył w walce z niebezpieczną polityką, której orędownikiem był i jest pan Dulles. Senator Morse opublikował 27 stycznia 1955 r. w biuletynie Kongresu USA „Congressional Record” szereg otrzymanych przez listów domagających się stanowczego wystąpienia w Senacie przeciwko polityce awantur wojennych. Jeden z tych listów głosi np.: „Polityka Dullesa daje swe destrukcyjne wyniki. Posunięcia wojskowe i ryzykowne imprezy nie mogą być środkiem utrzymania pokoju. Żądam od pana wystąpienia przeciwko niefortunnej groźbie wojny, przeciwko upadkowi naszego prestiżu w Azji i na całym świecie, przeciwko jednostronnemu poczynaniu naszego rządu, które wywołują panikę w Kongresie i w całym narodzie”.

Stanowczo negatywnie ustosunkowano się do agresywnych planów USA w Europie zachodniej. W czasie kryzysu indochińskiego w kwietniu 1954 roku dziennik angielski „Daily Mirror” pisał: „O polityce sojuszników nie powinien decydować samowolnie Waszyngton, który nie chce konsultować się z nami”, a dalej, zwracając się do Dullesa, dziennik stwierdził: „Zbyt poważne zagadnienia wchodzi tu w grę, by można było grozić i wpadać w furję. Rozpętanie wojny z Chinami jest obecnie tak samo nie do pomyślenia, jak w okresie, kiedy Li Syn-man czynił szaleńcze próby wysadzenia w powietrze beczki z prochem...”

Próby wciągnięcia sojuszników do awantur wojennych w strefie (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W odpowiedzi na apel swych kolegów z Ustawa młodzież staje w szeregi statutowych członków spółdzielni

SZCZECIN (PAP)

Przed kilku dniami ZMP-owcy ze spółdzielni produkcyjnej Ustawa w pow. Szczecinie ogłosili list otwarty, w którym wezwali swych rówieśników do wstępowania na statutowych członków, brania jak najwyższego udziału w pracy na wspólnym oraz organizowania życia kulturalnego na wsi. Od ogłoszenia tego listu upłynęło zaledwie kilka dni, a o apelu młodzieży ustowskiej mówią młodzi ludzie w wielu spółdzielniach Pomorza Zachodniego.

14 bm. na zebraniu rozliczeniowym w spółdzielni produkcyjnej Dobropole w pow. Gryfno siedem cerek i synów spółdzielców przyjęło na statutowych członków. Wstępując do spółdzielni dziewczęta i chłopcy z Dobropola wystali list do koleżanek i kolegów z Ustawa, w którym m. in. piszą:

„Całkowicie podzielamy Wasz pogląd na konieczność jak największego udziału młodzieży w rozwoju spółdzielni produkcyjnych. My ze swej strony uczynimy wszystko, aby w nasze ślady poszła młodzież powiatu Gryfno.”

Leokadia Szymczak, Stanisław Kasperski, Zenon Jędrzejczyk — cała siódemka młodych spółdzielców z Dobropola postanowiła w osobistych spotkaniach ze swymi rówieśnikami z sąsiednich spółdzielni produkcyjnych oświecić apel młodzieży z Ustawa.

Pomyślnie przebiega kontraktacja żywca

Roczne plany obowiązkowych dostaw wykonało we wtorek 50 rolników

Prawie każdego dnia otrzymujemy z różnych powiatów meldunki o przedterminowym wykonaniu rocznych planów dostaw żywca przez rolników. Dotyczy to oczywiście sprzedawcy tuczników i bekoni w ramach obowiązkowych dostaw.

W powiecie Turek np. w ub. piątek roczne plany w tym zakresie zrealizowało 14 mało i średniorolnych chłopów, wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że dalszych 25 rolników ma już

poza sobą roczne plany obowiązkowych dostaw żywca. Ponadto we wtorek zrealizowało roczne plany 6 chłopów z powiatu poznańskiego, 7 z pow. śremskiego, 4 z gnieźnieńskiego, po 6 z gostyńskiego i kościańskiego. ŁĄCZNIE W UB. WTÓREK 50 ROLNIKÓW W NASZYM WOJEWÓDZTWIE WYKONAŁO SWE ROCZNE PLANY.

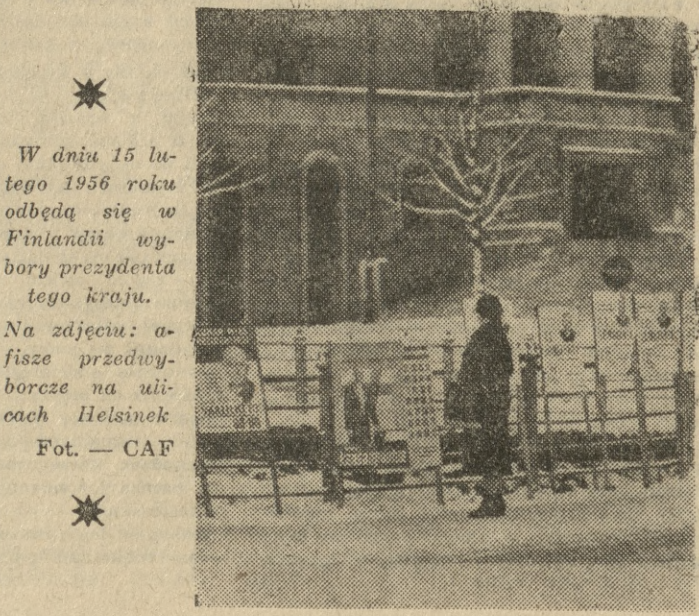
Sześć spółdzielni produkcyjnych w pow. gnieźnieńskim, a mianowicie Sokolniki, Łubowiczki, Chrzewo, Popowo-Ignacowo, Mieleżyszyn i Ujazd oraz Machcin w pow. kościańskim wykonało plany styczniowe. SPÓŁDZIELCY Z MACHCINA DOSTARCZYLI 1225 KG NA PLAN STYCZNIOWY I 150 KG NA LUTY. Do przedterminowego wykonania planów włączył się także Zakład Doświadczalny IUNG w Wielichowie, który ze swego gospodarstwa dostarczył 2740 kg żywca, czyli 65% rocznego planu.

Równocześnie, jak nas informują z biura Woj. Pełnomocnika Min. Skupu, pomyślnie przebiega kontraktacja zwierząt rzeźnych na dostawy pozaobowiązkowe. PLAN KONTRAKTACJI NA LUTY ZOSTAŁ WYKONANY W WOJ. POZNAŃSKIM W 100%, A PLAN NA MARZEC JUŻ W 42% (wł)

Wznowienie rokowań radziecko-japońskich w Londynie

LONDYN (PAP)

Po 4 miesięcznej przerwie wznowione zostały przedwczoraj rokowania radziecko-japońskie w Londynie w sprawie normalizacji stosunków dyplomatycznych między obu krajami.



W dniu 15 lutego 1956 roku odbędzie się w Finlandii wybory prezydenta tego kraju.

Na zdjęciu: afisz przedwyborczy na ulicach Helsinek

Fot. — CAF

By każde dziecko na emigracji
poznało i pokochało Ojczyznę

Za pośrednictwem Towarzystwa „Polonia” Polacy na obczyźnie nawiązują więź z krajem

WARSZAWA (PAP)

„Droży rodacy, jestem Polakiem z przedwojennej emigracji zarobkowej. Mimo że przebywam na obczyźnie — myślą i sercem jestem często w kraju. Dobrze się stało, że z inicjatywy polskich organizacji społecznych i kulturalnych zostało powołane do życia Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”. Ta organizacja jest potrzebna aby utrzymać bliższą łączność emigracji z krajem, aby młodzież nasza i nasze dzieci miały możliwość poznania swojej ojczyzny i jej kultury” — tak pisze do towarzystwa „Polonia” Józef J. z Francji.

Dopiero trzy miesiące istnieje Towarzystwo „Polonia” a już otrzymało ono setki listów od naszych rodaków z zagranicy. Listy te, w których nasi emigranci proszą o po-

moc w organizowaniu życia kulturalnego na obczyźnie, o książki i podręczniki polskie, świadczą o tym, jak potrzebne i celowe było powołanie organizacji, która utrzymywałaby stały kontakt z wychodźstwem. Wprawdzie w wielu krajach, w których istnieją skupiska Polaków pomoc taką otrzymują one od konsulatów PRL i przedstawicielstw dyplomatycznych, jednak jak wynika z nadesłanych do Towarzystwa listów, wiele srodka polonijnych głęboko odczuwa brak dostatecznego kontaktu z krajem. Trudno np. bez wzruszenia czytać listy rodaków z Brazylii czy Niemiec zachodnich. Każde ich słowo nabrzmiało jest wielką tęsknotą za mową polską, za widokiem polskiego słowa drukowanego.

„Każda książka jest łącznikiem z Polską — pisze nasz rodak z NRF. Elementarz polski w rękach naszych dzieci, to wielki skarb. Rodacy prosimy was o książki.”

Podobne listy świadczące o głębokim patriotyzmie naszych rodaków zamieszkających za granicą, o ich miłości i przywiązaniu do ojczyzny nadchodzą również z Belgii, Anglii, Kanady i innych krajów. We wszystkich te same słowa — „Bracia Rodacy. Chcemy czytać polskie książki, śpiewać polskie piosenki i tańczyć polskie tańce.”

Korespondencje naszych rodaków nadsyłane pod adresem

Rząd Kanady rozpatruje sprawę uznania ChRL

NOWY JORK (PAP)

Jak donosi z Otawy korespondent Agencji Associated Press, minister spraw zagranicznych Kanady Pearson oświadczył w parlamencie, że rząd kanadyjski bada sprawę uznania Chińskiej Republiki Ludowej.

Korespondent podkreśla, że jest to pierwsze oświadczenie rządu kanadyjskiego w tej sprawie.

DWADZIESCIA LAT temu o takich krajach, jak: Egipt, Syria, czy Liban mówiło się tylko na marginesie brytyjskiej lub francuskiej polityki kolonialnej. Na mapach świata i w urzędowych statystykach obok nazw tych krajów w nawiasie widniał zawsze mały znak: „fr” lub „bryt”, mówiący o tym, że nie tylko pieniądze i towary, ale i całe narody objęte zostały zasadą kupna i sprzedaży, prawem podaży i popytu, systemem „winien-ma”.

Jeszcze dziesięć lat temu Indie były tylko „perłą korony brytyjskiej”, Indonezja — holenderskiej, a Burma — londyńskim workiem ryżu. Dziś są one czymś więcej: suwerenami, które, być może, już w niedługim czasie, za kilkanaście, powiedzmy lat — pod względem gospodarczym będą mogły zdystansować swoje niedawne metropolie.

Ostatnie miesiące ubiegłego roku oraz pierwsze dni bieżącego przyspieszyły proces tworzenia się nowego układu sił w polityce międzynarodowej. Świadczy o tym wiele faktów — pozornie drobnych, zdawałoby się codziennych, normalnych w polityce, mniej istotnych, aniżeli np. utworzenie rządu narodowego w Indiach. Ale taka jest dyalektyka rozwoju stosunków politycznych — od drobnych zmian zaczynają się większe, te rosną znów w potęgę, by miażdżącym taranem dać w łeb starym porządkom i ideom.

Pamiętacie osławioną amerykańską „maszynkę do głosowania” w ONZ? Działała swego czasu bardzo sprawnie, precyzyjnie nawet. Ostatnio coś się w niej mocno popsuło. Oto drobny przykład: na ostatniej konferencji FAO (Organizacja do Spraw Rolnictwa i Wyżywienia przy ONZ), delegat amerykański wezwał do ograniczenia produkcji rolniczej na świecie. Kto za? — Okazało się, że nikt. Kto przeciw? — Prawie wszyscy — z delegatami: Włoch, Filipin i Japonii włącznie.

Pamiętacie zapewne układy koncernów i rządów państw imperialistycznych w sprawie eksploatacji ropy naftowej w Iranie, Iraku, Arabii. Gdy tylko z płasków Bliskiego Wschodu trysnęło „czarne złoto” — oświadczone narodom tych krajów: Wy nam dacie naftę, a my wam za to pozwolimy popatrzeć, jak ta nafta jedzie do naszych portów.

Dziś już coraz trudniej zawierać takie umowy — nawet z państwami, które jeszcze niedawno były koloniami. Ostatnio np. zakończyły się rokowania między Syrią (dawny mandat francuski), a międzynarodowym koncernem Iraq Petroleum Company w sprawie

Towarzystwa „Polonia” nie po zostają bez odpowiedzi. Z ulicy Wiejskiej 14 wędrują w świat odpowiedzi listowne — do Kanady, Brazylii, Austrii, Francji, Niemiec, Belgii. Wysyłane są książki najlepszych naszych pisarzy i poetów, a także że materiały repertuarowe dla świetlic, gazet i czasopism. Wysyłane są one po to, by w myśl pragnień naszych rodaków każde polskie dziecko na emigracji знаło historię swojego kraju, jego język, kulturę, by pokochało swą ojczyznę.

Jak już donosiliśmy, w Pałacu Staszyca w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia odznak i dyplomów laureatom nagród państwowych (1955 r.) za osiągnięcia w dziedzinie nauki.

Na zdjęciu: wiceminister szkolnictwa wyższego prof. dr Osman Achmatowicz wręcza nagrodę II stopnia prof. dr. Leonowi Manteufflowi za osiągnięcia w leczeniu chirurgicznym chorób serca i dużych naczyń krwionośnych.

CAF — fot. Mottl



Prasa zagraniczna o wywiadzie N. A. Bulganina udzielonym redaktorowi pisma „Vision”

NOWY JORK (PAP)

Wywiad udzielony przez przewodniczącą Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina redaktorowi pisma amerykańskiego „Vision” jest nadal żywo komentowany przez prasę zagraniczną.

Dzienniki kanadyjskie na czołowych miejscach opublikowały wiadomość o wywiadzie, podkreślając szczególnie wypowiedzi szefa rządu radzieckiego na temat gotowości Związku Radzieckiego nawiązania stosunków dyplomatycznych i handlowych ze wszystkimi krajami Ameryki Łacińskiej.

Prasa kanadyjska zwraca również uwagę na te wypowiedzi N. A. Bulganina, z których wynika, że Związek Radziecki gotów jest dostarczać krajom Ameryki Łacińskiej różnego rodzaju urządzeń przemysłowych i maszyn oraz udzielać pomocy technicznej w zamian za artykuły rolnicze, hodowlane i kopaliny.

Komentatorzy podkreślają, że wypowiedzi N. A. Bulganina świadczą o dążeniu Związku Radzieckiego do nawiązania ścisłych stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z krajami Ameryki Łacińskiej.

Oburzające wystąpienie Dullesa

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Azji, podejmowane przez agresywne koła USA, wywołały wówczas stanowczą odpowiedź ze strony zachodnio-europejskiej opinii publicznej. W ostatecznym wyniku osiągnięto pokojowe uregulowanie kwestii indochińskiej wbrew wysiłkom dyplomacji i soldateski amerykańskiej.

Znany jest także powszechnie fakt, że dopiero doznawszy klęski w Korei dowództwo amerykańskie musiało zgodzić się na rozjem.

We wszystkich tych wypadkach Stany Zjednoczone dopuszczały się brutalnej ingerencji w sprawy innych krajów i w istocie rzeźby nierzadko ku wojnie. Ale dążenie narodów do pokoju i osłabienia napięcia międzynarodowego, ich zdecydowana wola obrony swych praw i przeciwstawienia się knowaniom agresorów — uniemożliwiły rozszerzenie konfliktów wojennych w strefie Azji i Dalekiego Wschodu.

Tak przedstawiała się sytuacja w rzeczywistości. Naturalne jest, że bardzo daleka od tej rzeczywistości wersja p. Dullesa wywołała ostre protesty nawet w jego kraju.

„Dziennik „New York World Telegram and Sun” zupełnie słusznie stwierdza, że Dulles „przerabiał historię”, usiłując „przedstawić klęskę dyplomatyczną jako zwycięstwo”. Z ostrymi oskarżeniami pod adresem Dullesa występują niektórzy politycy USA, którzy oświadczyli, że jeśli się będzie nadal fałszowało historię, żądając opublikowania informacji przedstawionych Kongresowi przez departament stanu w czasie konfliktów na Dalekim Wschodzie.

Wielu wybitnych polityków amerykańskich domaga się, aby rząd zamiast „maskowania swych błędów i potknięć... „zakomunikował prawdę o polityce zagranicznej USA”.

Nasuwa się jednak pytanie: Dlaczego pan Dulles złożył oświadczenie, które wywołało tak burzliwą reakcję?

Nie można nie włączyć obecnych wypowiedzi Dullesa w sprawie Korei, Indochin i Tajwanu z dążeniem agresywnych kół do kontynuowania polityki mającej na celu utrzymanie napięcia w tych strefach. W przeciwieństwie do tej tendencji dziennik amerykański „New York Post”, odzwierciedlający stanowisko dość wpływowych kół partii demokratycznej, pisze: „Powinniśmy dążyć do całkowitego uregulowania stosunków z Chinami komunistycznymi. Nie twierdzimy, że łatwo to osiągnąć. Chcemy powiedzieć, że jest to wielkie zadanie dyplomacji amerykańskiej”.

Można przypuszczać, że ze względu na wzrost takich nastrojów, p. Dulles spodziewał się, iż przez

nowe zastrzeżenie się sytuacji międzynarodowej uda mu się zmusić do milczenia jego krytyków w USA i doprowadzić do pewnego zespolenia kół rządzących Stanów Zjednoczonych na bazie polityki prowadzonej przez departament stanu. Ale popełnił on pewien błąd. Obecnie nawet w Waszyngtonie jest coraz mniej chętnych do tańca „nad skrajem przepaści” — jak wyraża się Dulles.

Jeszcze mniej chętnych do tego jest w Europie zachodniej. Ocena przez prasę zachodnio-europejską zasad amerykańskiej polityki zagranicznej, wyliczonej przez Dullesa w jego wywiadzie na łamach tyg. „Life”, dowiodła raz jeszcze z całą oczywistością, że w Europie zachodniej nie tylko szerokie koła społeczeństwa, lecz także niektóre koła wśród klas rządzących nie są bynajmniej skłonne iść w ślady przywódców amerykańskich w polityce zastraszania sytuacji międzynarodowej.

Ostrą reakcję wywołał wywiad Dullesa w Anglii. Angielskie dzienniki burzącyne wyrażają głęboki niepokój w związku ze szczerością, z jaką Dulles przedstawił kurs swej polityki zagranicznej. Wyraźne zamieszanie wywołało w Londynie oświadczenie Dullesa, że w kwietniu 1954 roku Anglia dopiero w „ostatniej chwili” odmówiła wzięcia udziału wraz z USA w ingerencji zbrojnej w sprawę Indochin. Dzienniki angielskie komentując to oświadczenie, prostują wypowiedzi Dullesa i twierdzą, że Anglia w ogóle nie zgadzała się na interwencję. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że rząd angielski nie zdecydował oficjalnie przedstawionej przez Dullesa wersji wydarzeń.

Co się zaś tyczy realistycznie myślących kół angielskich, to występują one ostro przeciwko próbom wciągnięcia Anglii do takich planów, które słusznie w Londynie uważa się za niebezpieczne. Dziennik „Reynolds News”, omawiając program polityki zagranicznej wyliczonej przez sekretarza stanu USA, pisze w artykule wstępnym: „Politykę pobrząkiwania bronią atomową nazwał on umiejętnością zblżenia się do skrajów wojny, można to nazwać inaczej — szaleństwem prowadzącym do samobójstwa. Czas już pomóc z Dullesem najprostszym językiem. Trzeba mu powiedzieć, że naród angielski kategorycznie odmówi wciągnięcia go do wojny atomowej, która może wybuchnąć z powodu tego, że Dulles posunie się kiedyś zbyt daleko”.

Politykę „wymachiwania bombą atomową” potępia także prasa francuska: „Dulles — zauważa dziennik francuski „Combat” — prowadzi swą politykę tak, jak gdyby jego kraj rzeczywiście posiadał monopol na bombę atomową”.

Szczególnie ostre protesty wywołało wystąpienie Dullesa w krajach Azji, których narody dobrze znają z własnego doświadczenia politykę kolonizatorów imperialistycznych. Wyrażając oburzenie z powodu tego wystąpienia, dziennik hinduski „National Herald” pisze: „Dulles będzie prawdopodobnie nadal szantażował narody bombą atomową. Narody nie przestraszą się tego szantażu”. Reakcja na całym świecie na nowe objawy propagowania polityki „z pozycji siły” dowodzi, że obecnie nie można już więcej ignorować zmian, które zaszły w sytuacji międzynarodowej. Nie można zapominać, że narody stanowiące odzyskują tę zbankrutowaną politykę, że domagają się pokojowego rozwiązywania problemów między narodowych i dalszego ostatecznego napięcia drogą owocnych rokowań i możliwości do przyjęcia porozumienia. Zaczynają to także rozumieć w USA. Nie na próżno dziennik „Washington Post”, rozważając posunięcia wojskowe USA, pisał 15 stycznia, że „powstaje wrażenie, jakoby Stany Zjednoczone nabrały się z dążenia do pokoju”. Prowadząc nierealną politykę propagowaną przez Dullesa i popierającą go koła, Stany Zjednoczone narażają się na ryzyko znalezienia się w izolacji.

Stocznie zachodnio-niemieckie budują statki na zamówienie ZSRR

BONN (PAP)

17 bm. w stoczni „Hovalds-Werke” w Kilonii (NRF) spuśczone na wodę trawler rybaczki „Jarosław” zbudowany na zamówienie ZSRR.

Trawler „Jarosław” jest jednym z 24 statków budowanych w tej stoczni na zamówienie ZSRR. Ośiem trawlerów o wyporności 3 600 ton każdy przekazano już Związkowi Radzieckiemu.

Karol RZEMIENIECKI

Perspektywy

zują już 5-letni plan rozwoju gospodarczego. Egipt buduje względnie znacznie budować nie długo wielką tamę na Nilu pod Assuanem, zakłady hutnicze w Heluanie, fabrykę porcelany i inne obiekty. Syria, przy pomocy polskich inżynierów i techników przeciagnie przez swe pustynie nową linię kolejową. Liberia — bardzo malutkie i zacofane gospodarczo państewko w Afryce, buduje w stoczniach zagranicznych własną flotę handlową o wyporności pół miliona ton.

Przykłady te świadczą o tym, że coraz bliższe stają się związki dawnych „podopiecznych” z krajami imperialistycznymi, że świat arabski, murzyński, czy hinduski dojrzał do decydowania o swoich losach i swoich interesach bez względu na to, czy podoba się to Anglikom i Amerykanom, czy też nie. Podobny objaw widzieliśmy zresztą i w fakcie zakupu przez Egipt czechosłowackiej broni — z pominięciem, a nawet wbrew propozycjom amerykańskim.

Proces kształtowania się nowego układu sił uwydatnił się znów 1 stycznia br. w fakcie utworzenia niepodległego państwa Sudanu, które już od pierwszych dni swego istnienia poparło politykę swego sąsiada — Egiptu — wobec aktualnych wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Wiemy zaś, że polityka Egiptu nie bardzo już smakuje rządowi państw kolonizatorskich.

Odbiciem tego procesu jest również stanowisko większości państw arabskich wobec

Zawarli małżeństwo w czasie gościnnych występów

MOSKWA (PAP)

Mieszkańcy Moskwy mieli dnia 17 bm. nie lada sensację — w kościele baptystów odbył się ślub Ellen Teegpen i Earl Jacksona — członków bawiacego na gościnnych występach w ZSRR zespołu „Everymen's Opera”.

Na ślub przybyli koledzy państwa młodych, pracownicy ambasady USA w Moskwie oraz członkowie gminy baptystów.

Pastor moskiewskiego kościoła baptystów A. Karpow wygłosił przemówienie życząc młodej parze dużo szczęścia. W przeddzień ślubu kościelnego Ellen Teegpen i Earl Jackson zawarli ślub cywilny w moskiewskim Urzędzie Stanu Cywilnego.

Polski przemysł cukierny czy produkujący obecnie 4-krotnie więcej niż w 1949 roku i pokrywa w pełni stałe wzrastające spożycie słodczy w naszym kraju, które wynosi blisko 5 kg na mieszkańca. Jest to dość wysoki wskaźnik, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Szwecji spożyte na mieszkańca wynosi 4,41 kg, w Austrii — 1,89 kg, w NRD — 5,9 kg, w Czechosłowacji — 5 kg, w USA — 6,7 kg.

Z końcem Pięćlatki chcemy zwiększyć w Polsce roczne spożycie słodczy na mieszkańca do 8,16 kg.

W porównaniu ze stanem osiągniętym obecnie, sama poznańska „Goplana” dostarczać będzie w roku 1960 siedmiokrotnie więcej czekolady i trzykrotnie więcej wyrobów czekoladowych, dwa razy więcej cukierków, piczawy cukierkowej i innych wyrobów oraz wzbogaci wachlarz produkcji o 60 nowych artykułów.

Dla zrealizowania tych zamierzeń wybuduje się m. in. w „Goplanie” 3 nowe hale, w których mieścić się będą doskonale wyposażone działy produkcyjne. Inwestycje te będą zakończone w ostatnich latach planu 5-letniego. Zwiększenie produkcji w „Goplanie” zależy przede wszystkim od lepszego wykorzystania dotychczasowych urządzeń, szerokiego wprowadzenia postępu technicznego, zmechanizowania i zautomatyzowania produkcji.

To samo dotyczy zresztą wie le innych zakładów. Doświadczenia z różnych dziedzin przemysłu wykazują, że w ubiegłych latach mogliśmy więcej zaoszczędzić na podniesienie stopy życiowej, gdybyśmy bardziej skoncentrowali się na wykorzystaniu rezerw produkcyjnych i w większym stopniu wprowadzali postęp techniczny. Nowe inwestycje kosztowały nas z reguły drożej, a w rezultacie utrudniały wypełnienie innych zadań i lepsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy.

O tym jak wielkie rezerwy tkwią w takim zakładzie, jak „Goplana” przekonali się sami jej pracownicy. Tylko bowiem dzięki zmodernizowaniu urządzeń i

Wasz głos i mądra rada są nieodzowne

Z dyskusji gospodarzy zakładów

zmechanizowaniu różnych czynności, „Goplana” mogła zwiększyć w Sześciolatce 5,7-krotnie produkcję przy 3-krotnym wzroście zatrudnienia i stosunkowo nieznacznych wobec tego przyrostach inwestycyjnych. Podobnie jak w innych zakładach te same czynniki zadecydują o poważnym zwiększeniu produkcji w „Goplanie” w najbliższych 5 latach.

W roku ub. odpady przy produkcji w „Goplanie” wynosiły przeciętnie 4,55 proc. co oznacza stratę dziesięciokrotnie więcej niż w innych zakładach. Gdyby „Goplana” zmniejszyła odpady o 2 proc., co przy oszczędnej i racjonalnej gospodarce jest zupełnie możliwe, mogłaby w ciągu roku dostarczyć dodatkowo do sprzedaży z tej samej ilości surowców do 200 ton różnych słodczy. Jest to ilość, z której można by obdzielić każdego mieszkańca naszego miasta jak Poznań pół kilogramem słodczy.

Sprawa warta jest więc zachodu. Dotychczas jednak kierownictwo fabryki, rada zakładowa i załoga za mało troszczyły się o pełne wykorzystanie surowców, chociaż przypadała na nie 90 proc. kosztów. Znalazło to odzwierciedlenie w czasie dyskusji, w której nie

wypowiedział się na ten temat ani jeden z robotników, czy inżynierów. Czyżby nie dostrzegli co powoduje nadmierne ilości odpadów? Nie doceniali tego, że gospodarując oszczędnie uzyskają większe zasoby na fundusz zakładowy?

Dyskusja nad założeniami planu 5-letniego w „Goplanie” wykazała, że jednym z czołowych zadań powinno tu być podniesienie jakości wyrobów. Załoga potrafiła produkować dobre wyroby na eksport, ale nie wykazuje tej samej troski o jakość słodczy dostarczanych dla kraju. Do obniżenia jakości przyczynia się m. in. zła praca ekspedycji. Sami inżynierowie przyznają, że nie byłoby żadnej reklamacji, gdyby konsumenci otrzymywali takie wyroby, jakie opuszczają karmelarnię.

Z bliska czy z daleka

Dalszy rozwój gospodarki narodowej, a przez to wzrost stopy życiowej ludzi pracy — to główna linia dyskusji załóg nad projektami planu 5-letniego.

Kierunek ten znalazł wyraz w dyskusji załogi Fabryki Kosmetyków „Lechia” w Poznaniu. W chwili obecnej „Lechia” produkuje już 26 razy

więcej niż w roku 1946, a w roku 1960 jeszcze bardziej zwiększy produkcję artykułów kosmetycznych.

Dyskusja wykazała, że stosowana obecnie w naszym przemyśle mydlarskim metoda produkcji jest przestarzała.

Znaczne korzyści mogłoby przynieść „Lechii” usprawnienie transportu i właściwa gospodarka opakowaniami. Już od 3 lat fabryka płaci po 50 tys. zł miesięcznie za przewożenie samochodami tub do pasty z wytwórni w Bielsku, gdyż przy nieregularnych dostawach tylko w ten sposób zabezpiecza się przed postojami. Jak wiadomo „Lechia” pokrywa większość krajowego zapotrzebowania na pastę do zębów. Gdyby więc uruchomiono w Poznaniu wytwórnię tub, sprawa byłaby rozwiązana. Tym bardziej że już obecnie wytwórnia w Bielsku z trudnością nadąża za zamówieniami.

Zwracano w dyskusji uwagę, że do zwiększenia kosztów przez nadmierną ilość stłuczki przyczynia się sprowadzanie szklanych opakowań z hut odległych o ponad 300 km od Poznania. Wydaje się, że właśnie takie huty szkła, jak Antoninek i inne pobliskie powinny być w większym stopniu nastawione na zaspokajanie potrzeb miejscowego przemysłu.

Tak w „Goplanie” jak i „Lechii” zauważyliśmy zbyt mały udział robotników w dyskusji. A przecież właśnie robotnicy najlepiej dostrzegają rezerwy, możliwości na swym odcinku pracy i mogliby najwięcej powiedzieć co zrobić, aby zakład produkował więcej towarów po niższej cenie, dzięki obniżeniu kosztów. Wiadomo, że podniesienie poziomu życia zależy od lepszej pracy każdego z nas, od tego, jak będziemy gospodarzyć w zakładach. Trzeba o tym pamiętać w dalszej dyskusji nad planem 5-letnim, bo każdy zaoszczędzony tysiąc czy milion, to możliwość podwyższenia płacy i obniżenia cen, a także budowania setek nowych izb dla ludzi pracy.

Bronisław LISOWSKI



Wprawdzie wiele zmieniło się w ostatnich czasach w Laponii, lecz we wsiach tamtejszych znaleźć można jeszcze takie oto chaty, tzw. „Katas”. Na zdjęciu: „Kata” najstarszego mieszkańca wsi Rensjoen.

Fot. — CAF

W obronie dzieci i sędziego

Późnym wieczorem do drzwi Sikorskich w Cieninie Kościelnym zapukał podróżny. Przenocował, najadł się i nie mając innych możliwości odwiedzienia się obiecał... przyjechać z dzieckiem. Nieznajomy dotrzymał słowa. Rankiem następnego dnia kilkunastoletni chłopiec stał się częścią składową 14-hektarowego gospodarstwa. Jak świeżo nabyty podczas jarmarku koń. Z tą jednak różnicą, że po kupnie konia gospodarz chociaż przez dzień cieszy się widokiem zwierzęcia, oprowadza je za uzdę po podwórzu, hojnie sypie owies do żłobu... A chłopiec już tego samego dnia rozpoczął pracę.

Ponieważ nie umiał powiedzieć na temat swej przeszłości, a w jego pamięci tknęło się tylko często powtarzane przez niego imię — Kazik — ob. Sikorska, która Sąd Powiatowy w Koninie wkrótce po uzyskaniu przez nią dziecka wyznaczył jego opiekuną, postanowiła działać. Świadoma przepisów prawnych obowiązujących w podobnych wypadkach, wniosła do sądu sprawę o ustalenie treści aktu urodzenia chłopca. Stanęła więc przed sądem z trzydziestoletnim dzieckiem, dla którego nie istnieje pojęcie przeszłości. Nie padło jeszcze żadne słowo — a sędzia już postanowił wszczać kroki o unieszczeniu dziecka w zakładzie leczniczym. Jakże daleka jednak była droga do wykonania tego postanowienia sądu! Prawie rok służyła zdrowiu i miejscowej władze MO pozwalając się zwodzić zachłannej babie, która z diabelską systematycznością wszczała w chorą duszę lek przed każdym obcym człowiekiem. Pouczała równocześnie, aby widok każdego obcego człowieka przesyłał do chorego umysłu alarmujący sygnał: uciekać! Chować się!

Niedawno dopiero skończyło się to wyrachowane, systematyczne wyznaczenie się nad dzieckiem, którego duszę objęła ciemność. Przyprowadzony

przed sąd, był aż nazbyt wystarczającym dowodem oskarżenia. Uraz psychiczny pogłębiany ciągłym zastraszaniem i ponad siły ciężką pracą — stworzył podstawy do fizycznego karlenia. Sędzia opowiadał mi, że chłopiec miał długie, sięgające kolan ręce, a dłonie szare jak popiół. Skrzywiony wskutek pracy kregosłupa upodabniał go do starej, odartej z liści, skróconej burzmy wierzb. Chłopiec znajduje się obecnie pod opieką lekarzy w „Dziekanec”. Pomijam tu sprawę jego choroby. Nie chcę analizować jego pochodzenia, ani nawet kwestii ordynarnego wyzysku jaki wobec dziecka zastosowali bogaci gospodarze Cienina Kościelnego. Pytam jednak jak to się stało, że opiekunką chłopca została wyznaczona przez sąd — Sikorska? Kto badał środowisko w jakim przyjdzie sędzemu żyć?

Opieka czy sprawozdawczość

Sędzia Stanisław Mirski zabierał pod pachę dwie zielone teczki zapatrzone w numer oraz umowny znaczek „Op” i pojechał ze mną „w teren”. Trafiliśmy do mieszkania robotnika kolejowego Czesława Juszcza w Morzysławiu — opiekuna małoletniego Leszka Fabisiaka. Sędzia zerknął w sprawozdanie, jakie nadesłał do sądu opiekun: „Leszek chodził do szkoły, uczył się, staram się zapewnić mu wszystko co mu potrzeba”. Czy na pewno? Wbrew temu o czym opiekun informował sąd, chłopiec do szkoły nie uczęszczał już od dłuższego czasu. Zna Juszcza jest wyraźnie obrażony: „Co wy chcecie od nas? Chłopak nie chciał się uczyć, to i poszedł do pracy na majątku. Przecież nie będzie siedział w domu”. Ciekawe czy małżeństwo Juszcza kowie z taką samą uległością przystały na podobne rozstrzygnięcia

sprawy własnych dzieci. A jeżeli nawet tak, to czy spełniają oni warunki, jakie stawia przed opiekunami państwo ludowe.

Kierowniczka szkoły, do której uczęszczał Leszek próbowała przekonać Juszcza, że pragnąc dobra dziecka, winni posyłać go do szkoły, bo tego wymaga również interes państwa, pod którego opieką dziecko także się znajduje.

„Pod naszą opieką jest opieką a nie państwa” — oświadczyli Juszcza i żona.

Inny przykład. W jednej ze wsi pow. konińskiego opiekunem dwóch małoletnich dziewcząt Krystyny i Stanisławy Rusin, sąd wyznaczył ich wuj, Zenona Rusina, pozbawiając praw rodzicielskich macochę Kunegundę R. I znowu w sprawie o opiekuna znalazło się mnóstwo słów bez pokrycia, palcem na wodzie pisanych zapewnień. Okazało się, że jedna z dziewcząt mieszka nadal u macochy, a druga poszła do pracy u gospodarza w sąsiedniej wsi. Co się zmieniło w życiu tych dzieci? Nic, a raczej prawie nic. W sądzie powiatowym przybyła tylko teczka z symbolem „Op”, do której będzie się składało sprawozdanie sporządzone przez opiekunów a Prezydium PRN, aby pomóc im w wychowaniu dziecka będzie systematycznie wysyłało comiesięczny zasiłek rodzinny.

Powstrzymam się od dalszego komentowania tych dwóch spraw, formułując tylko pytanie dotyczące jednego wspólnego imienia. W obu przytoczonych wypadkach (a mam prawo przypuszczać, że nie tylko w tych dwóch) sprawozdania opiekunów rażąco odbiegają od rzeczywistości. Jak wobec takiej sytuacji sąd powiatowy nie mając możliwości systematycznego docierania do odległego terenu (w dalszym ciągu artykułu udowodnię, że tak jest) spełniać może obowiązek kontrolowania warunków w jakich żyją

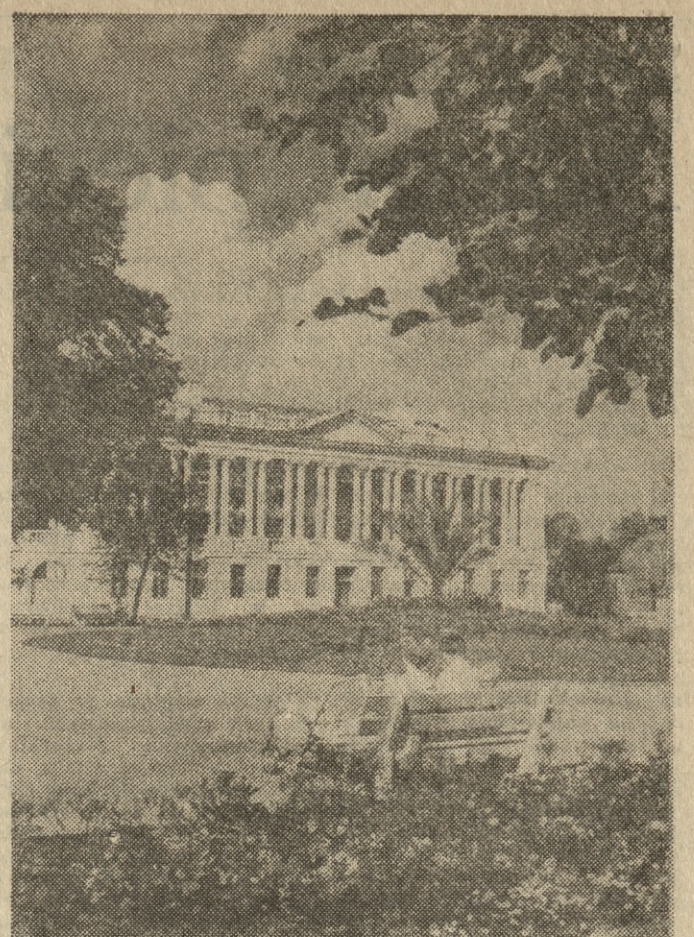
dzieci, którym wyznaczono opiekę? W jakim stopniu pełna i prawdziwa będzie znajomość sądu o stanie opieki nad dziećmi, skoro opinię swoją w tym względzie będzie sąd przede wszystkim na podstawie sprawozdań opiekunów?

Czy wielbłąd ruszy?

Po wielu rozmowach z pracownikami sądów na temat spraw opiekuństwa doszedłem do wniosku, że wcale nie są one popularne wśród szluga Temidy. Nie dlatego, że należą do trudnych i skomplikowanych. W sądownictwie nie ma a przynajmniej nie powinno być takiego podziału. Chodzi o to, że sędziowie tak jak i inni śmiertelnicy muszą zdawać sprawę instancjom zwierzchnim ze swej działalności i w wykazie swojej pracy wcale nie uwzględnią spraw opiekuństwa. Nikt od nich tego nie żąda. A nie żąda dlatego, ponieważ rozumie, że dokładne, wnikliwe załatwianie spraw opiekuństwa jest przy normalnych obowiązkach sędziego niezwykle trudne, a w wielu wypadkach wprost niemożliwe. Paradoxy sytuacji najlepiej wyjaśni ilustracja: na mocno załadowany grzebiel wielbłąda włożono jeszcze jedną ciężką skrzynię. Na próbie. Jeżeli wielbłąd ruszy — to dobrze. Jeżeli zaś te ostatnie skrzynię zruci — bo ciężar jest zbyt wielki?

Normy dla... sędziów!

Według tzw. norm ministerialnych, przyjętych w 1953 r. sędzia powinien rozstrzygać w tzw. trybie „trójkowym” (sędzia + 2 ławników) 350 spraw karnych rocznie, lub w innym trybie 1100 spraw karnych rocznie. Warto przy tym zwrócić uwagę, że sędziowie mają zwykle rozprawy tylko 2 dni w tygodniu, pozostały czas poświęcając na zaznajomienie się z nowymi sprawami, pisanie wyroków itp. (Mówiąc szczerze byłem zlekka oszołomiony kiedy dowiedziałem się, że Sąd Wojewódzki posiada takich



Odbudowana Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu
Fot. Laskowski

Album o naszej pracy

Na półkach księgarskich ukazał się album o Poznaniu i województwie pt. „Poznańskie”, wydany przez Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego. Wydawnictwo stanowi ambitną próbę ukazania osiągnięć Wielkopolski w ciągu 10-lecia.

„Jak szybko minęły te lata — czytamy we wstępie. — A przecież nie łatwe były, lecz trudne i znójne. Jak bardzo zmieniły one nasz kraj i nas samych. Naprawdę warto spojrzeć za siebie zwłaszcza teraz, kiedy przystępujemy do ogólnonarodowej dyskusji nad nowym planem gospodarczym dalszego rozwoju naszej Ojczyzny.”

W artykule „Przed dziesięcioma laty” Jan Brzeski wspomina o tragicznych i radosnych chwilach naszego miasta, kiedy po gruzach i ruinach szedł do nas dzień wolności. Dziś tych ruin prawie że nie ma. Codziennie pod uderzeniami młotów, błyskiem kłębki pięknieje Poznań — serce Wielkopolski. Takie, jakie opisuje Ryszard Jędraszek, widzimy dziś, lecz nim urosną nasze dzieci, na pewno gród nasz przybierze jeszcze ładniejszą

szatę, a po ranach wojennych nie zostanie ani śladu.

Maciej Gryfin w opisie naszego „Zielonego zagłębia” nie mógł — rzecz jasna — podsumować wszystkich osiągnięć wielkopolskiej wsi w walce o produkcję rolną. To samo można powiedzieć o artykule Tadeusza Dolaty: „Na rusztowaniach Wielkopolski”, który mógł dać tylko szkic tego, co dokonano i dokonuje się w najważniejszych wielkopolskich ośrodkach przemysłowych. O rozwoju kulturalnym województwa ciekawie opowiada w rozdziale „Czas brzemienny nadziei” Eugeniusz Paukszt. Działalność poznańskich naukowców podsumował Henryk Barański, o sporcie pisze Tadeusz Ratajski, o tworzeniu coraz lepszych warunków rozwoju dla dzieci i młodzieży — Edmund Grabkowski. To, co zdziwiliśmy, jest tylko wycinkiem wielkich zmagania o lepsze jutro, zmagania człowieka o własne dobro. Pisze o tym Piotr Zych, kreśląc w swym interesującym szkicu „Dla dobra człowieka” dorobek naszego społeczeństwa w dziedzinie społecznej. Autor stwierdza w swoim rozdziale:

„Każdy z nas chce przyjemnie i wygodnie mieszkać. I każdy pracujący na do tego pełne prawo. Cała trudność w tym, aby tylko nadać się do budowania! Niełatwe to zadanie. I długo nam czekać na zaspokojenie głodu mieszkań. Aby przyspieszyć tempo budownictwa partia i rząd wystąpiły z nową inicjatywą: państwo przydzieli materiały i kredyt — a ty daj własną pracę. Na tej zasadzie w Poznaniu wyrosło wiele spółdzielni budowlanych, a z nich... dziesiątki jednorodzinnych domków. Do pierwszych wprowadzili się już wiosną właściciele...”

9 wspomnianych rozdziałów ujętych blisko 200 doskonałych zdjęć fotograficznych (Eug. Kitzmana, Janiny Kornickiej, H. Matyszewskiego, K. Przychockiego, Zb. Zielenackiego i innych). Ukazują one w pełni nie tylko piękno miasta i województwa, ale i urok naszej codziennej pracy. Mgr Roman Czamański, który czuwał nad kompozycją i całością Albumu, art.-graf. Feliks Śmielowski i red. techn. Wacław Witeczak ze swoich obowiązków wywiązali się doskonale.

Trzeba przyznać, że wydawnictwo spełnia zakreślony sobie cel. Mamy tylko pretensję do wyboru papieru, który poważnie uszczuplił efekt pracy poznańskich artystów i fotografików. Przy następnych wydaniach należy o tym pamiętać.

Mimo to warto Album młec w swojej bibliotece. Uczy on bowiem jak wiele można zdołać umysłem, sercem i rękoma. Niewątpliwie z Albumu skorzystają również przyjezdni i goście bawiący w Poznaniu z okazji Targów czy innych wydarzeń. Brak tego rodzaju wydawnictwa odczuwaliśmy od dawna. Dlatego też jego zespołowi redakcyjnemu należą się słowa uznania. Czekamy też na dalsze publikacje związane z życiem naszego województwa.

P. R.

Swoje spostrzeżenia mógłbym zakończyć jakimś uogólniającymi uwagami i wnioskami. Nie zrobię jednak tego. Proponuję natomiast zastanowienie się. Tylko nie kontemplacyjne, a twórcze.

Henryk JANTOS



Ciekawa sylwetka
aktorską w komedii
Swinarskiego „Achil
les i panny” stworzył
artysta Państwowych
Teatrów Dramatycz-
nych — Aleksander
Sewruk, wyposaża-
jąc oszczędną w ru-
chach postać Likome-
desa w charaktery-
styczną mimikę.

Przedstawienia w
poznajskim Teatrze
Satyry cieszą się za-
służonym powodze-
niem. Warto dodać,
że teatr czynny jest
również w ponie-
działki, dzięki czemu
udało się uniknąć w
Poznaniu „martwego
dnia teatralnego”, na
który uskarżali się zwykle mieszkańcy naszego miasta.

Fot. Z. Maksymowicz

PoTTKniecie

Tak się już jakoś składa, że do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego należy od kilku lat, płacę składki regularnie, a dotychczas nie brałem udziału w żadnej PTT-K-owskiej imprezie. Po prostu, gdy PTT-K organizuje czasem coś atrakcyjnego, to ja nie mam czasu, a gdy ja czasem dysponuję czasem, to PTT-K właśnie nie przewiduje ciekawszej imprezy.

Ucieszyłem się więc niezmiernie, gdy nadarzyła mi się okazja spędzenia kilku wolnych dni w Poznaniu. Z uwagi na nocegi. Od czego jest „Dom Turysty” i to w dodatku na Starym Rynku? W najpiękniej

szym miejscu Poznania! Ostatnio jest się tym PTT-K-owcem. Będzie wygodnie i co najważniejsze — tanio.

Stary Rynek rzeczywiście był (i jest) piękny. Dom Turysty — mniej. „Rusztowania rzecz przejściowa” — pocieszałem się jednak w myślach. Po dłuższym szukaniu odnalazłem właściwe wejście (frontowe nie czynne), następnie nabilem sobie solidnego guza i rozdarłem płaszcz we wnętrzu gmachu, gdyż jak się okazało rusztowania zdołały budynek nie tylko od zewnątrz, no, i dotarłem do portierni, gdzie bardzo uprzejmy pan natychmiast zabrał się do wypisywania rachunku.

— Jednoscobowy? — zapytał bez zbędnych ceregieli.

— A ile wyniesie opłata? — zapytałem raczej dla formy, cieszę się w duchu na pokoi-
czek tylko dla siebie.

— Czterdzieści złotych, a dla członków PTT-K — dwadzieścia osiem, bo przysługują zniżka.

— Niech pan da łóżko w trzyosobowym — powiedziałem, wyciągając legitymację PTT-K.

— Zniżkowa taryfa! — zdecydował triumfalnie, z miną wybitnego rzeczoznawcy. — Płaci pan więc tylko dwadzieścia jeden złotych.

— Następnego dnia przeniosłem się do „Zacisza”. Za nocleg w takim samym pokoju trzyosobowym zapłaciłem 15 złotych. Bez zniżkowej taryfy — normalnie.

A legitymację PTT-K-owską odesłałem do domu jeszcze tego samego dnia. Zajmuje tylko miejsce w portfelu, a na dodatek przedkłada koszty turystyki indywidualnej. Przy-
najmniej w Poznaniu.

Janusz KSIĘSKI

Nowe osiedle mieszkaniowe w SZAMOTULACH

Przy ul. Ostrorogskiej w Szamotulach powstaje nowe osiedle mieszkaniowe, złożone z domków jednorodzinnych. Prezydium MRN, wyznaczając teren pod budowę dla przyszłych mieszkańców osiedla przydzieliło 37 parcel. W chwili obecnej ukończona jest budowa czterech domków jednorodzinnych, 20 dalszych jest już pod dachem.

W nowym osiedlu zamieszkają pracownicy szamotulskich zakładów pracy, chłopcy i rzemieślnicy. Niektórzy z nich otrzymali pomoc od państwa w postaci długoterminowych pożyczek.

Dużą trudność w rozbudowie osiedla stanowił brak zainteresowania spółdzielni mieszkaniowej i niektórych rad zakładowych, jak np. Fabryki Mebli i PSS, które nie propagują budownictwa indywidualnego wśród swoich pracowników. Chętnych znalazłoby się wielu, gdyż w Szamotulach jest katastrofalny brak mieszkań. Przyczyniło się do tego m. in. spalenie w 1951 r. dużego obiektu mieszkalnego o 99 izbach, zajmowanych przez 24 rodziny i kilka urzędów.

(V)

Kina

KALISZ: Wolność — „2x2=5”, Stylowe — „Przed potopem”; OSTROW: Słońce — „Wiosna budapeszteńska”, Przewodnik — „Miłość na wirażu”; G涅ZNO: Polonia — „Pod znakiem Chopina”, Lech — „Silniejszy od nocy”; LESZNO: Sportowiec — „Piękności nocy”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m

5.11 — muzyka rozrywkowa, 5.30 — rozmaitości rolnicze, 5.50 — piosenki, 6.06 — muzyka popularna, 8.06 — wirtuoz muzyki rozrywkowej, 8.36 — pieśni chórów w wyk. Bułgarskiej Państwowej Kapeli, 9.20 — koncert symfoniczny, 10.35 — dwa opowiadania Bena Hechta, 10.55 — muzyka klasyczna, 12.15 — utwory Roberta Schumanna, 12.30 — radziecka muzyka ludowa, 13.10 — dla Kółek Młodych Biologów, 16.05 — „Orion” — pogadanka, 16.15 — koncert ork. Rozgłośni Wrocławskiej, 17 — z życia Związku Radzieckiego, 17.30 — Ravel: Z cyklu „Miroirs”, 17.55 — „Dawne polskie pieśni ludowe”, 18.35 — „Sylwetki kompozytorów — Albert Roussel”, 19.40 — satyrycy przed mikrofonem, 20.25 — dla wsi, 20.40 — muzyka taneczna, 21 — odpowiedzi Fali 49, 21.12 — „Ubiłeni pieśniarze i piosenkarze”, 21.40 — reportaż literacki, 22.10 — „Arcydzieła muzyki kameralnej”, 22.47 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 5.05, 6, 7, 8, 8.30, 12.04, 18, 20 i 23.

36 tys. słuchaczy

Wiele osiągnięć zapisała na swym koncie w ub. roku Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rawiczu. W rezultacie po kontroli higienicznej wyremontowano studnie w Sarnowie i — częściowo — w mieczanach i szkołach, co poprawiło zaopatrzenie mieszkańców w wodę. Prócz tego przeprowadzono kontrolę w 134 szkołach i 1461 obiektach mieszkalnych, dokonano 910 prób żywności, a w wyniku zarządzeń powziętych po kontroli — odnowio no 58 zakładów.

34 pracowników stacji wykosiło 1110 odczytów i pogadek wystuchanych przez 36 405 osób. Ponadto zorganizowano 5 wystaw, 22 wyjazdy ekip lekarskich w teren i wykonano 125 gazetki. Oświata sanitarna posiada obecnie 129 biblioteczek liczących w sumie 2949 tomów. (wt)

Pompa głębinowa dla spółdzielców

Członkowie Spółdzielni produkcyjnej Borkowo Stare (powiat Kalisz) z wielką radością powitali w tych dniach ekipę robotniczą Państwowego Przedsiębiorstwa Wiertniczo-Studniarskiego z Poznania, która rozpoczęła tu prace wiertnicze. Nowa studnia głębinowa ułatwi znacznie pracę spółdzielcom, którzy dotychczas wodę dowozili z PGR, odległego o ponad 1 km.

Poznańskie Przedsiębiorstwo Wiertniczo-Studniarskie jeszcze do końca roku 1955 wierceło studnie dla przemysłu. Obecnie zaś pracuje wyłącznie dla rolnictwa. Zadania na rok bież. zwiększy ono o 300 proc.

Załoga przedsiębiorstwa postanowiła rozszerzyć zakres swej pracy i nie ograniczać się, jak w latach ubiegłych, jedynie do wiercenia, lecz także instalować kompletne urządzenia pomp. Planuje się również wykonywanie pomp stojakowych dla potrzeb rolnictwa. (js)

Aby uczcić KONGRES ZSL

(Od naszego współpracownika z Czarnkowa)

W związku z mającym się odbyć w marcu w Warszawie II Kongresem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — we wszystkich ogniwach chłopskiej partii trwa niezmierzony ożywiony ruch i praca przygotowawcza. W powiecie czarnkowskim ukończony już został pierwszy cykl zebrań, na których koła wiejskie i komitety gromadzkie podsumowały swą działalność za cały okres, od zjednoczenia Stronnictwa aż do chwili obecnej. Podobne sprawozdanie złożył także na Plenum Powiatowy Komitet Wykonawczy, wykazując w działalności Stronnictwa szereg wartościowych osiągnięć. W pierwszym rzędzie podkreślić należy wzorową i wysocę obywatelską postawę członków Stronnictwa w realizowaniu obywatelskich dostaw dla państwa. Wszyscy oni wykonali swe obowiązki w 100 proc., mobilizując swym przykładem chłopów bezpartyjnych.

UWAGA wiejskie zespoły teatralne

Do Wojewódzkiej Komisji Przeglądu Wiejskich Zespołów Teatralnych, mimo upływu terminu z dniem 1 stycznia br., na deszczu nie licząc zgłoszenia — przesłane przez niektóre oddziały kultury Prez. Pow. Rad Narodowych. Najwięcej zgłosiło pow. Koło (10), dalej pow. Nowy Tomyśl (9) i pow. Kościan (8). Razem zgłosiło się 50 zespołów. Czyżby w naszym województwie amatorski ruch teatralny zamari?

Tymczasem, jak nam wiadomo, po kilkanaście zespołów teatralnych czynnych jest w tej chwili w każdym powiecie. Na tak małą ilość zgłoszeń, na pewno wpłynął zbyt krótki termin, ogłoszony przez organizatorów oraz — brak odwagi ze strony samych zespołów. W wielu wypadkach nie dopisały oddziały kultury, np. w Wolsztynie, który w ogóle nie podał jeszcze listy zgłoszeń.

Sądźmy, że db Przeglądu jeszcze zgłoszą się dalsze zespoły. Termin zgłoszeń został bowiem przesunięty do 15 lutego br. Oddziały kultury, wiejskie domy kultury i świetlice gromadzkie winny więcej uwagi przyłożyć do tej sprawy i włączyć swoje zespoły do przeglądu współzawodnictwa, które pozwoli na ocenę pracy i podniesienie poziomu wiejskich artystów-amatorów. (p)

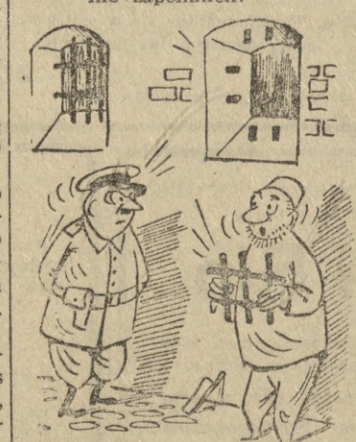
Udany wieczór

Bardzo miłe spędziły dzieci pracowników Szpitala im. Stanisława Staszica w Pile kilka radosnych i niezapomnianych chwil pod choinką noworoczną. Uroczystość, która odbyła się w ostatnią niedzielę, zgromadziła rekordową ilość małych widzów. Staraniem Rady Miejskiej Szpitala oraz wydziału kulturalno-oświatowego pod przewodnictwem kierownictwa i reżyserii dr Emilii Schmitterowej, zespół sceniczny wystąpił z bogatym programem, na który złożyły się deklamacje, piosenki i wystawienie bajki „Śpiąca królewna”. Dzieci wywiązały się ze swej gry bez zarzutu. Wszystkie dzieci pracowników szpitala suto obdarzył przy wspólnej kawie Dziadek Mróz.

Wszyscy byli zadowoleni, a o poziomie części artystycznej świadczy fakt, że jednostka wojskowa w Pile zaprosiła zespół dziecięcy przy Szpitalu do siebie na „gościnne występy”. (kr.)

Na marginesie

zbiórki złomu — abyście nie zapomnieli!



— Przepraszam, czy pan strażnik nie wie, gdzie tu jest najbliższy punkt zbiórki złomu?

Dzielnie pracowali ZSL-cy — członkowie spółdzielni produkcyjnych w Sławnie, Klempiczu, Młynkowie — podnosząc w kolektywnym wysiłku stan gospodarczy spółdzielni i wspólny dorobek całego zespołu. Pięknym osiągnięciem Stronnictwa jest inicjatywa niektórych kół w organizowaniu prostych form kooperacji wiejskiej. Z inicjatywy kół ZSL powstało 10 zespołów łączących, zespół wspólnego wypasu bydła, a nawet zespół elektryfikacyjny. Najruchliwsze jest na tym odcinku koło w Pilce. Z jego inicjatywy powstały tam 2 zespoły uprawy łąk oraz po 1 zespoły zielonej taśmy, wspólnego wypasu bydła i elektryfikacji wsi.

Odbywając się obecnie zebrania kół komitetów gromadzkich ZSL poświęcone są omawianiu projektu nowego statutu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz wybieraniu delegatów na Powiatowy Zjazd Przedkongresowy, który odbędzie się 29 stycznia w Czarnkowie.

Dla uczczenia II Kongresu, tak poszczególnie koła jak i indywidualni członkowie podejmują zobowiązania, których realizacja przyczyni się do podniesienia warunków gospodarczych i organizacyjnych. Z dotychczas podjętych zobowiązań w kołach powiatu czarnkowskiego na czoło wybijają się uchwały ZSL-owców w Młynkowie, Pilce, Chełście, Gębicach i Mikołajewie.

Ogólnym przedmiotem zobowiązań był werunek nowych członków do kół a wspólną ich cechą samorządność podejmowania oraz szczerą wolą rzetelnego wykonania tych zobowiązań.

Stefan Surma



Fot. K. Przychodźki

Eugeniusz Garczyński ma dopiero 22 lata, ale o swój wóz dba jak stary, doświadczony kierowca. Jako zsofer Poznańskiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanich — przejechał na „swej” Warszawie 169 000 km bez naprawy (norma 102 000 km) i zobowiązał się do końca br. przejechać jeszcze 15 000 km bez remontu (Ro)

To i owo

Gablotki przy przystanku autobusowym w Wągrowcu zawierają druki o aktualnej tematyce, jednak rzadko oczyszczane są z brudu i kurzu.

Prezydium rad narodowych w powiecie rawickim odstawiły w ub. roku 3293 kg makulatury, co stanowi 164,6 proc. planu. W akcji tej wyróżnili się Bojanowo, Rawicz i Sobiałkowo, natomiast w Golinie Wielkiej całkowicie zlekceważono zbiórki makulatury.

Po zwanie nawierzchni ul. Kolejowej w Wągrowcu pozostało sporo żwiru, który obecnie tworzy błoto, uniemożliwiające przejeżdżanie przez jezdnię. Dlatego wykonawca prac — Rejon Eksploatacji Drog Publicznych w Rogoźnie — nie usunął resztek materiału budowlanego?

Prąd zmienny w G涅ZNE

Od ub. miesiąca przeprowadza się w G涅Znie prace nad zakładaniem głównego kabla prądu zmiennego. Tempo robót przy tegorocznej lekkiej zimie jest szybkie i już w bież. roku wszyscy gnieźnieńscy będą korzystać z prądu zmiennego. Prace przy instalacji kabla, mimo że związane są z poważnymi wydatkami — cieszą się pełną aprobatą społeczeństwa.

GŁOS SPORTOWY

Pięściarze Poznania pokonani przez Białystok

W Kościanie rozegrano spotkanie pięściarskie między reprezentacjami LZS-ów Białostocki i Poznań. Zawody zakończyły się zwycięstwem gości, którzy pokonali dziesiętkę wielkopolską w stosunku 13:9.

Boksery białostoccy byli bardziej bojowi, jednak ich umiejętności techniczne pozostawały nieco do życzenia. Większość walk była bardzo zacięta i wyrównana. Reprezentacja Wielkopolski „zawzięcie” porażkę przede wszystkim niedyscyplinowaniu kilku pięściarzy. Trzech bokserów wyznaczonych na to spotkanie — Kaczor, Fąs i Cwojdzinski, nie przyjechało do Kościana i dlatego Poznań w waga papierowej i piórkowej oddał punkty walkowerem. Z wielkopolskich zawodników najlepiej wypadł Witkowski, który zapowiada się doskonale, oraz Wosiak. Ten ostatni powinien jednak zwrócić większą uwagę na czyste prowadzenie walki. Wyniki poszczególnych pojedynków przedstawiają się następująco (na I miejscu pięściarze Białostocki):

Papierowa: Borysiewicz zdobył punkty bez walki; musza: Dziennik wygrał przez t.k.o. w III rundzie ze Stanisławakiem; kogucia: Żukowski przegrał z Witkowskim; piórkowa: Olszewski zwyciężył w.o.; lekka: Klein zwyciężył przez poddanie w II rundzie Taciaka; lekkopółśrednia I: Baszeń uległ Tomczakowi; lekkopółśrednia II: Halicki przegrał z

Spartakiada zimowa w PGR Wągrowiec

Zespół PGR Wągrowiec, wykazujący w ostatnich latach duże zainteresowanie rozwojem sportu wśród młodzieży wiejskiej powołał komitet organizacyjny zimowej spartakiady, na czele którego stanął dyr. Bolesław Noske.

Otwarcie spartakiady nastąpi w gospodarstwie PGR Grylewo w dniu 22 bm. o godz. 12.

Program spartakiady przewiduje następujące konkurencje: tenis stołowy, szachy, warcaby, strzelanie i konkurs siłaczy.

W spartakiadzie może również uczestniczyć młodzież niezrzeszona, (KdW)

Przodujący LZS-owcy

Maria Gębaczka



— to poważne bóleczki wiejskiej lekkoatletyki.

Rozmowa schodzi teraz na eliminacyjne zawody w Przemyślu.

Wynik uzyskany w tej imprezie sprawił mi dużą radość — oświadcza nasza rozmówczyni. Zupelnie nieoczekiwanie rzuciłam dyskiem 34,56, co jest nowym zimowym rekordem zrzeszenia. Pokonałam moje przeciwniczki, wśród których znajdowała się Hoffmannówna legitymująca się wynikiem 34,95 o ponad 3 m, tak że właściwie startowałam bez konkurencji.

Pytamy jeszcze o plany...

— W br. popracuję nad poprawą szybkości i spróbuję startować w trójbój Pragnę w nadchodzącym sezonie uzyskać się wynikiem 34,95 o ponad 3 m, tak że właściwie startowałam bez konkurencji.

Pytamy jeszcze o plany...

— W br. popracuję nad poprawą szybkości i spróbuję startować w trójbój Pragnę w nadchodzącym sezonie uzyskać się wynikiem 34,95 o ponad 3 m, tak że właściwie startowałam bez konkurencji.

Pytamy jeszcze o plany...

— W br. popracuję nad poprawą szybkości i spróbuję startować w trójbój Pragnę w nadchodzącym sezonie uzyskać się wynikiem 34,95 o ponad 3 m, tak że właściwie startowałam bez konkurencji.

Pytamy jeszcze o plany...

— W br. popracuję nad poprawą szybkości i spróbuję startować w trójbój Pragnę w nadchodzącym sezonie uzyskać się wynikiem 34,95 o ponad 3 m, tak że właściwie startowałam bez konkurencji.

Pytamy jeszcze o plany...

— W br. popracuję nad poprawą szybkości i spróbuję startować w trójbój Pragnę w nadchodzącym sezonie uzyskać się wynikiem 34,95 o ponad 3 m, tak że właściwie startowałam bez konkurencji.

Pytamy jeszcze o plany...

— W br. popracuję nad poprawą szybkości i spróbuję startować w trójbój Pragnę w nadchodzącym sezonie uzyskać się wynikiem 34,95 o ponad 3 m, tak że właściwie startowałam bez konkurencji.